

BR/IZ 1000

ZBIGNIEW MAZUR

Poznań

HENRY A. KISSINGERA KONCEPCJA STOSUNKÓW MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

I

Na krótko przed ustąpieniem ze stanowiska sekretarza stanu Kissinger wystąpił publicznie 10 stycznia 1977 r. podczas obiadu w *National Press Club* w Waszyngtonie. W wygłoszonym wówczas przemówieniu — obok oceny sytuacji międzynarodowej — zawarł bardzo znamienne wyznanie świadczące o uzasadnionej dumie z własnych sukcesów odniesionych w amerykańskim życiu politycznym. Nie bez pewnego patosu i wyraźnej wdzięczności za otworzone przed nim możliwości, powiedział:

„Trzy i pół roku temu, ja, naturalizowany obywatel, zostałem zaprzysiężony jako sekretarz stanu mojego zaadoptowanego kraju. Odpowiedzialność ponoszona kiedyś przez takich ludzi, jak Jefferson, Madison, Monroe, Marshall i Acheson została czasowo przekazana mnie. W żadnym innym kraju świata nie byłoby to możliwe. Ze względu na moje pochodzenie miałem być może wyjątkową perspektywę na znaczenie Ameryki dla sprawy wolności i godności ludzkiej. I nie było dla mnie wyższego celu nad spłacenie, w małym choć stopniu, mojego długu wobec tego kraju, który mnie ocalił przed totalitaryzmem, a świat przed niewolą”¹.

Kariera, jaką zrobił Kissinger w Stanach Zjednoczonych, była rzeczywiście pod wieloma względami niezwykła i świadczyła zarówno o jego ogromnych ambicjach, jak i o niekwestionowanych zdolnościach osobistych. Heinz Alfred Kissinger urodził się w rodzinie żydowskiej 27 maja 1923 r., w bawarskiej miejscowości Fürth. W młodości przeżył, już świadomie, narastanie prześladowań ludności żydowskiej i pamięć tego zachował po dzień dzisiejszy. W pamiętnikach swoich napisał:

„Zanim wywędrowaliśmy do Ameryki, moi rodzice i ja sam, ciężko wycierpieliśmy skutek prześladowań i dyskryminacji. Mój ojciec utracił posadę nauczyciela, na którą pracował całe życie. Przyjaciele młodości odwrócili się od moich rodziców. Byłem zmuszony uczęszczać do specjalnej szkoły. Każde wyjście na ulicę było niebezpieczne, ponieważ moi niemieccy rówieśnicy mogli atakować dzieci ży-

¹ „Department of State Bulletin” z 31 I 1977, s. 85.

dowskie, a policja na to nie reagowała [...] nigdy nie zapomnę, jakie mnie ogarnęło podniecenie, gdy po raz pierwszy przeszedłem się ulicami Nowego Jorku. Gdy widziałem grupkę wyrostków, chciałem przechodzić na drugą stronę ulicy, żeby uniknąć pobicia”².

Po przybyciu w 1938 r. do Stanów Zjednoczonych, Kissinger przez dłuższy czas nie wychodził w swych kontaktach poza getto uchodźcze. Dopiero służba w czasie wojny w *Counter Intelligence Corps* rozszerzyła jego znajomość stosunków amerykańskich, rozbudziła ambicje i w rzeczywistości umożliwiła gruntowne studia, dobrze przygotowujące do późniejszej kariery. Dzięki uzyskanemu stypendium, Kissinger studiował w ekskluzywnym *Harvard University*; tam też, w dużej mierze za sprawą Williama Y. Elliota, skryształizowały się jego zainteresowania naukowe, uwieńczone obroną w 1954 r. dysertacją doktorską. Z *Harvardem* związana była również jego późniejsza działalność naukowa i kariera akademicka. Przez pewien czas pełnił tam funkcję zastępcy dyrektora *Center for International Affairs* oraz dyrektora *Defence Studies Programm*.

W *Harvardzie* również prowadził, wraz z Williamem Y. Elliotem, od 1951 r. głośne letnie seminaria, skupiające obcokrajowców zainteresowanych problematyką stosunków międzynarodowych. Z punktu widzenia Kissingera miało to rozliczne korzyści. Dyskusje w gronie cudzoziemców umożliwiły mu przede wszystkim gruntowne zaznajomienie się z problemami występującymi w różnych regionach świata, a spory toczone przez seminarzystów stanowiły swoisty mikrokosmos polityki międzynarodowej. Stephen Graubard napisał z niewielką tylko przesadą, że dzięki tym spotkaniom i dyskusjom — w porównaniu z Kissingerem — „żaden Amerykanin nie mógł się poszczycić takimi znajomościami z szerszą grupą europejskich i azjatyckich intelektualistów; niewielu miało równie dokładną znajomość stosunków politycznych za granicą, zyskaną od licznych politycznych informatorów”³. Dodajmy od razu, że nawiązane wówczas stosunki okazały się nad wyraz przydatne w późniejszym okresie i nieraz pomogły Kissingerowi w poufnych kontaktach z rządami innych krajów.

Niemal od początku swej działalności w *Harvardzie*, Kissinger starał się połączyć zainteresowania naukowe ze współpracą z agendami rządowymi zajmującymi się amerykańską polityką obronną i zagraniczną. Już na początku lat pięćdziesiątych wykonywał prace na zlecenie kół wojskowych i był konsultantem przy *Army's Operations Research Office*

² *Memoiren 1968-1973* (tyt. oryginału: *White House Years*). München 1979, s. 250.

³ S. Graubard, *Kissinger. Zwischenbilanz einer Karriere* (tyt. oryginału: *Kissinger. Portrait of a Mind*). Hamburg 1974, s. 95.

w Waszyngtonie. W 1951 r. przebywał m. in. w Korei celem przebadania wpływu i skutków amerykańskiej okupacji w społeczeństwie koreańskim. W późniejszym okresie współpracował z *National Security Council*, *United States Arms and Disarmament Agency* oraz *Weapons Systems Evaluation Group of the Joint Chiefs of Staff*. Jeszcze przed objęciem oficjalnych funkcji w administracji amerykańskiej wykonywał poufne misje dyplomatyczne — co prawda o niewielkim znaczeniu i głównie z uwagi na osobiste powiązania. I tak np. w połowie lat sześćdziesiątych prowadził rozmowy ze stroną wietnamską, zyskując przy tym w gronie profesjonalistów nawet pewne uznanie dla swych zdolności negocjacyjnych.

Na karierze Kissingera w niemałym stopniu zaważyła podjęta w 1955 r. współpraca z *Council on Foreign Relations*. Umożliwiła mu ona przede wszystkim nawiązanie rozlicznych kontaktów z wieloma wpływowymi osobistościami, odgrywającymi mniej lub bardziej jawną rolę w formułowaniu i realizacji amerykańskiej polityki zagranicznej. Na zamówienie *Council on Foreign Relations* napisał też swoją pierwszą wydaną książkę, która bardzo szybko przyniosła mu rozgłos, wzmocniła pozycję w środowisku akademickim i spopularyzowała jego nazwisko w kołach politycznych. Kissinger wiele również zawdzięczał Nelsonowi Rockefellerowi, któremu nie przypadkiem zadedykował swoje pamiętniki. W 1968 r. służył poradą Rockefellerowi w czasie kampanii o uzyskanie nominacji z ramienia partii republikańskiej na kandydaturę w wyborach prezydenckich. Bez większej przesady można powiedzieć, że sformułowany wtedy przez Rockefellera program polityki zagranicznej był w niemałym stopniu osobistym dziełem Kissingera.

W tej sytuacji niemałą sensację wzbudził fakt, że konkurent Rockefellera, Nixon, zwrócił się do Kissingera po zwycięskich wyborach z propozycją objęcia stanowiska doradcy prezydenta do spraw bezpieczeństwa. Okazało się zresztą, że koncepcje Nixona i Kissingera blisko ze sobą korespondowały, a współpraca między nimi układała się na ogół harmonijnie i bez zakłóceń o znaczeniu podstawowym. Kissinger w latach 1969 - 1973 pełnił najpierw stanowisko doradcy do spraw bezpieczeństwa a następnie — w latach 1973 - 1977 — sekretarza stanu. Na obydwu tych stanowiskach cieszył się pełnym poparciem prezydenta, co w znacznej mierze ułatwiło jego działalność, zapewniło rozgłos i przysporzyło autorytetu.

Nixon nie ufał zastanym strukturom biurokratycznym, zwłaszcza Departamentowi Stanu, i pragnął prowadzić politykę zagraniczną bezpośrednio z Białego Domu. W okresie pierwszej kadencji prezydenckiej wręcz dlatego powierzył Wiliamowi P. Rogersowi kierowanie Departamentem Stanu, że ten nie orientował się w problematyce międzynarodo-

wej i nie mógł odgrywać samodzielnej roli. Podstawowe decyzje zapadały w rezultacie poza Rogersem, najważniejsze rokowania były przygotowywane i prowadzone przez sztab *National Security Council*, słowem — Kissinger zdecydowanie mógł dominować nad sekretarzem stanu. Na groteskę zakrywał fakt, że w lipcu 1971 r. Rogers dowiedział się o podróży Kissingera do Chin, gdy doradca prezydenta był już w drodze do Pekinu. Celem wymanewrowania Departamentu Stanu, Nixon i Kissinger wręcz spiskowali z rządami innych krajów, włącznie z radzieckim.

Działalność Kissingera w charakterze doradcy, a następnie sekretarza stanu cieszyła się na ogół dobrą opinią w amerykańskich środkach masowego przekazu. Podziwiano jego ruchliwość i energię, pracowitość i inteligencję, trzeźwy realizm i niespodziewane wizyty w innych krajach do końca zachowywane w głębokiej tajemnicy. Potrafił utrzymywać w trudnym przecież okresie bardzo dobre stosunki ze środowiskiem dziennikarskim i w administracji Nixona należał do tych nielicznych polityków, którzy do końca nie spotkali się z miazdzącymi atakami. Krytykowano wprawdzie niektóre decyzje amerykańskiej polityki zagranicznej, ale odpowiedzialnością za nie obciążano wówczas bardziej Nixona niż Kissingera. Na odmianną, gdy amerykańska polityka spotykała się z aprobatą, to widziano w tym bardziej zasługę Kissingera niż Nixona. Kierowane pod jego adresem zarzuty na ogół mieściły się w granicach rozsądku, w każdym zaś razie nie podważyły ani jego reputacji, ani też autorytetu dyplomaty i znawcy problematyki międzynarodowej.

Osobiście Kissinger był krytykowany przede wszystkim za pogoń za spektakularnymi efektami, tendencje manipulacyjne i wątpliwą lojalność wobec współpracowników, nie mówiąc już o niezbyt czystej grze wobec Rogersa. Niekiedy zarzucano mu, iż przywiązuje więcej wagi do stylu, a mniej do treści prowadzonej przez siebie dyplomacji. Merytorycznie z największą krytyką spotkało się przedłużenie wojny wietnamskiej i pogłębienie tym samym wewnętrznych podziałów w społeczeństwie amerykańskim. Równie krytycznie oceniano jego politykę w sprawie kambodżańskiej, poparcie dla reżimu pułkowników w Grecji, fiasko wietnamizacji czy błędną ocenę roli tzw. eurokomunizmu. Koła prawicowe miały mu za złe zbyt daleko idące zaangażowanie w politykę odprężenia ze Związkiem Radzieckim; zarzut ten był może o tyle dziwny, że Kissinger (jak i Nixon) zawsze uchodził za zbliżonego w swych poglądach bardziej do „jastrzębi” niż do „gołębi” w amerykańskiej administracji i opinii publicznej⁴.

⁴ Podsumowanie działalności Kissingera w charakterze doradcy prezydenta zawarte jest w gruntownym opracowaniu dwóch znanych dziennikarzy amerykańskich Marvin i Bernard Kalb (*Kissinger*. Boston 1974).

Oczywiście, praktyczna działalność dyplomatyczna Kissingera nie ze wszystkim pokrywała się z głoszonymi wcześniej koncepcjami. Z drugiej wszakże strony, Kissinger — uzasadniając swe dyplomatyczne przedsięwzięcia — zawsze starał się osadzić je w szerszych ramach konceptualnych i wtedy nieodmiennie nawiązywał do poglądów zawartych w dawniej opublikowanych pracach. Twórczość Kissingera uderza skądinąd dość daleko idącą zwartością i ciągłością w widzeniu problematyki międzynarodowej, nawet jeśli w szczegółach poglądy jego ulegały istotnej zmianie, jak to było chociażby w ocenie roli Chin i amerykańskiej wobec nich polityki. Zasadnicze jednak tezy i wątki występują w pracach Kissingera z taką regularnością, że można by prawie powiedzieć, iż w istocie przez cały czas pisze on jedno studium, modyfikując najwyżej poszczególne twierdzenia i rozszerzając wspierającą je egzemplifikację. W jego pracach nad wyraz często powtarzają się fragmenty wcześniejszych publikacji, nie mówiąc już o tym, że niemal wszystkie jego artykuły w integralnej prawie postaci wchodziły prędzej czy później do opracowań książkowych.

Zainteresowania Kissingera były zawsze sprecyzowane i skoncentrowane na problematyce amerykańskiej polityki zagranicznej, stosunków w ramach sojuszu atlantyckiego oraz relacji między Wschodem a Zachodem. Wyjątkiem była dysertacja doktorska poświęcona Europie po Kongresie Wiedeńskim, choć trudno byłoby nazwać ją zwykłą rozprawą historyczną; ma ona charakter raczej eklektyczny, oparta jest na literaturze przedmiotu i nie przynosi nowych ustaleń⁵. Zasluguje ona jednak na uwagę, ponieważ Kissinger wyłożył w niej swe poglądy na funkcjonowanie systemów międzynarodowych, a poza tym wyraźnie wpisał doświadczenia współczesne w oceny dotyczące stosunków europejskich w XIX wieku. Odrębny charakter mają również pamiętniki Kissingera, dotyczące jego działalności na stanowisku doradcy prezydenta do spraw bezpieczeństwa⁶. Obejmują one rozległy zakres problematyki międzynarodowej w latach 1968 - 1973, z położeniem nacisku na sprawę uregulowania konfliktu wietnamskiego, stosunków ze Związkiem Radzieckim i napięcie na Bliskim Wschodzie. Bogate materiałowo, ujawniają one szereg nieznanych okoliczności związanych z amerykańską polityką zagraniczną i dobrze charakteryzują wewnętrzne mechanizmy rządzące polityką w Waszyngtonie.

Dla poznania koncepcji Kissingera szczególnie ważne są jego cztery opracowania książkowe poświęcone amerykańskiej polityce zagranicznej. Pierwsze z nich, to bodaj jego najlepsza i najbardziej znana książka o

⁵ *A World Restored*. New York 1964 (I wyd. 1957).

⁶ *Memoiren 1968-1973*, op. cit.

strategii i dyplomacji Stanów Zjednoczonych⁷. Tezy w niej zawarte zostały rozwinięte i częściowo zrewidowane w książce o alternatywach stojących przed polityką USA⁸, w pracy o układzie stosunków w sojuszu atlantyckim⁹ oraz w zbiorze studiów o wewnętrznych uwarunkowaniach współczesnych stosunków międzynarodowych¹⁰. Publikacje te mieszczą się w nurcie tradycyjnej analizy stosunków międzynarodowych, wychodzącej z założeń tzw. realizmu. Kissinger ze szczególną dbałością stara się o połączenie analizy koncepcji strategicznych i dyplomatycznych, a także o ujęcie ich w szerszym kontekście systemu międzynarodowego. Mniej natomiast interesują go procesy społeczno-gospodarcze i ich wpływ na stosunki międzynarodowe.

II

Jest pewnym paradoksem, że Kissinger najpełniej wyłożył swe zasadnicze poglądy na współczesny system międzynarodowy w monografii poświęconej okresowi po Kongresie Wiedeńskim. Zawarte w niej uogólnienia miały już zresztą w zamierzeniu autora charakter uniwersalny, a ponadto zostały sformułowane wyraźnie pod kątem problemów XX wieku. Kissinger posługuje się chętnie analogiami historycznymi i niekiedy był nawet krytykowany za nieco mechaniczne przenoszenie doświadczeń z przeszłości w teraźniejszość. Polemizując z tego rodzaju zastrzeżeniami wyjaśnił w pamiętnikach:

„Historia nie jest, oczywiście, książką kucharską z wypróbowanymi receptami. Uczymy się z analogii historycznych, ale historia nie daje nam żadnych przepisów. Może ona coś powiedzieć o skutkach działania w porównywalnych sytuacjach, lecz każda generacja musi sama odkryć, które sytuacje można rzeczywiście ze sobą porównywać. Żadna dyscyplina akademicka nie może zdjąć z naszych ramion ciężaru trudnych rozstrzygnięć”¹¹.

Okres po wojnach napoleońskich zaintrygował Kissingera do pewnego stopnia jako przeciwieństwo sytuacji wytworzonej w XX wieku. Uderzyła go zwłaszcza istotnie niezwykła stabilność stosunków międzynarodowych w dziewiętnastowiecznej Europie. Pracując nad dysertacją doktorską doszedł do wniosku, że stabilność ta nie była wcale rezultatem powszechnego dążenia do pokoju, lecz stanowiła pochodną przestrzegania określonych reguł w stosunkach międzynarodowych. Powszechne dąże-

⁷ *Nuclear Weapons and Foreign Policy*. New York 1958 (I wyd. 1957).

⁸ *The Necessity for Choice. Prospects of American Foreign Policy*. New York 1960.

⁹ *The Troubled Partnership. A Re-appraisal of the Atlantic Alliance*. New York 1965.

¹⁰ *American Foreign Policy* (expanded edition). New York 1974.

¹¹ *Memoiren 1968 - 1973*, op. cit., s. 63.

nie do pokoju nigdy — według Kissingera — nie było w stanie zapobiec wojnom i gwałtownym zmianom w układzie sił. Twierdzi nawet, iż przeciwnie —

„kiedy tylko pokój, pojmowany jako unikanie wojny, stawał się głównym celem mocarstwa lub grupy mocarstw, wtedy system międzynarodowy był zdany na łaskę najbardziej bezwzględnego członka społeczności międzynarodowej. Kiedy zaś porządek międzynarodowy uznaje, że pewne zasady nie mogą być narażone nawet dla pokoju, to przynajmniej jest do pomyślenia stabilność oparta na równowadze sił”¹².

Porządek międzynarodowy, oparty na przestrzeganiu określonych reguł postępowania, Kissinger nazwał „prawowitym”. Nie musi on być sprawiedliwy, ale respektowane są w nim zasady determinujące zachowanie państw, cele i metody polityki zagranicznej. Innymi słowy, w systemie prawowitym istnieje niepisany kodeks postępowania, praktycznie aprobowany przez wszystkie państwa. Oczywiście, nie zapobiega to wszelkiego rodzaju konfliktom zbrojnym, ale narzuca im daleko idące ograniczenia. Wojny nie toczą się o zniesienie danego systemu międzynarodowego, lecz w imię wzmocnienia panujących struktur. Podobnie układy pokojowe zawierane są z myślą o ulepszeniu dotychczasowego systemu. Dyplomację w ramach takiego porządku znamionuje wola porozumienia, cierpliwość, kompromisowość i nastawienie na zbudowanie wzajemnego zaufania. Spełnia ona wówczas trzy podstawowe funkcje: zapobieganie drastycznym podziałom przy regulowaniu sporów, utrwalanie systemu międzynarodowego dzięki wzajemnym koncesjom oraz perswadowanie przy pomocy wiarygodnych racji ułatwiających osiągnięcie porozumienia.

Kissinger przeciwstawia porządkowi prawowitemu system stosunków międzynarodowych, który określa jako „rewolucyjny”. Dla porządku rewolucyjnego charakterystyczne jest przede wszystkim to, że w jego ramach występują mocarstwa dążące do zburzenia panujących struktur i ustanowienia całkowicie nowego systemu stosunków międzynarodowych.

„Kiedy tylko istnieje mocarstwo — pisał — które uważa porządek międzynarodowy lub sposób jego uzasadnienia za opresyjne, to wtedy stosunki między nim a pozostałymi mocarstwami będą rewolucyjne. W takich przypadkach przedmiotem sporu nie będzie załagodzenie różnic w ramach danego systemu, lecz sam system”¹³.

Sytuacja taka sprawia, że podnosi się skala napięć między państwami oraz zmienia się charakter i cele ewentualnego konfliktu zbrojnego. Nie

¹² *A World Restored*, op. cit., s. 1.

¹³ *A World Restored*, op. cit., s. 2.

występuje w tym przypadku umiar i świadome ograniczanie celów, tak znamienne dla porządku prawowitego.

Zdaniem Kissingera, w porządku rewolucyjnym państwa negocjujące *status quo* znajdują się w znacznie lepszej sytuacji wyjściowej niż mocarstwa opowiadające się za stabilizacją. Te ostatnie pozbawione są przede wszystkim predyspozycji do adekwatnego odczytania intencji przeciwnika, który traktuje porozumienia dyplomatyczne jako taktyczny manewr w celu wzmocnienia pozycji przed totalną konfrontacją lub podkopania morale drugiej strony. Tymczasem mocarstwa popierające *status quo* skłaniają się do interpretowania tych posunięć w kategoriach porządku prawowitego i nie dostrzegają grożącego im niebezpieczeństwa. Kissinger pisze, że wciąż pojawiają się państwa, które

„śmiało oświadczają, że ich celem jest zburzenie istniejących struktur oraz całkowite ich przerobienie. I ciągle mocarstwa, które są zadeklarowanymi ofiarami, stoją obojętnie lub biernie, podczas gdy wywraca się równowaga sił. W istocie składają się one do wyjaśniania prób zakłócenia równowagi przez mocarstwa rewolucyjne tym, że są one wyrazem ograniczonych celów lub specyficznych pretensji — dopóki nie odkryją, czasami za późno i zawsze nadmiernym kosztem, że mocarstwo rewolucyjne było przez cały czas zupełnie szczerze, że jego nawoływania o nowy porządek wyrażały rzeczywiście aspiracje”¹⁴.

Państwa dążące do utrzymania *status quo* — twierdzi dalej Kissinger — na ogół nie dostrzegają zarysowujących się stopniowo zmian w systemie międzynarodowym. Mają one wszystko do zyskania i wiele do stracenia, kiedy wyrażają przekonanie o dobrej woli potencjalnego przeciwnika, ponieważ zgodnie z ich wizją świata stanowi to podstawowy warunek osiągnięcia pożądanej stabilizacji. Nie mogą się więc oprzeć pokusie uwierzenia pozorom i interpretują motywy przeciwnika zgodnie z tradycją. W sytuacji tej mocarstwo rewolucyjne może przy pewnej zręczności przedstawić każde swe posunięcie jako ograniczone w celach i uzasadnione wiarygodnymi racjami. W takich przypadkach państwa broniące *status quo* „nie mogą być pewne, czy równowaga sił została rzeczywiście zagrożona lub też czy przeciwnik jest nieszczerzy — dopóki sam tego nie zademonstruje”¹⁵. Politycy zaś ostrzegający przed niebezpieczeństwem traktowani są jako „alarmiści”, poklask natomiast zyskują „zrównoważeni” i „trzeźwi”, choć właśnie oni nie dostrzegają przesunięć w układzie sił.

Nietrudno zauważyć, że opisanemu przez Kissingera modelowi porządku prawowitego odpowiada w znacznej mierze układ stosunków międzynarodowych w dziewiętnastowiecznej Europie, modelowi zaś po-

¹⁴ *Nuclear Weapons...*, s. 43.

¹⁵ J.w., s. 47

rzędu rewolucyjnego — okres wojen napoleońskich lub panowania reżimu hitlerowskiego w Niemczech. Również w czasach współczesnych dostrzega Kissinger szereg procesów podważających stabilność systemu międzynarodowego. Ustanowieniu porządku prawowitego stoją na przeszkodzie różnice ideologiczne i ustrojowe.

„Kiedy wewnętrzne struktury oparte są na fundamentalnie różnych koncepcjach tego, co słuszne — pisał — prowadzenie spraw międzynarodowych staje się bardzo złożone. Wtedy nawet trudno zdefiniować naturę nieporozumienia, ponieważ to, co wydaje się jak najbardziej oczywiste dla jednej strony, zdaje się być problematyczne dla drugiej”¹⁶.

Antagonistyczne ustroje stwarzają przepaść w systemach wartości, utrudniającą zachowanie umiaru i rozsądku w stosunkach międzynarodowych; w konsekwencji „współczesne struktury wewnętrzne stanowią [...] wyzwanie bez precedensu dla pojawienia się stabilnego porządku międzynarodowego”¹⁷.

Destabilizująco na stosunki międzynarodowe oddziałują również i inne procesy, które wystąpiły ze szczególną intensywnością po II wojnie światowej. Kissinger wskazuje w tym kontekście na pojawienie się w niespotykanej dotąd liczbie nowych państw, które powstały w wyniku upadku imperiów kolonialnych i które muszą być stopniowo zintegrowane w społeczności międzynarodowej. Ponadto w całym świecie wzrasta ferment społeczny wywołany — zdaniem Kissingera — niemożnością zaspokojenia rozbudzonych potrzeb ludzkich; rodzi się powszechny bunt przeciwko barierom ekonomicznym, społecznym czy rasowym. W dodatku rozwiązanie tych nabrzmiałych problemów zostało skomplikowane rywalizacją między dwoma antagonistycznymi blokami polityczno-militarnymi.

Zgodnie z wyłożonymi dotąd poglądami Kissingera, można by sądzić, że wyklucza on możliwość długotrwałego porozumienia i pokojowego ułożenia stosunków między Wschodem a Zachodem. Tak jednak nie jest. Twierdzi on wprawdzie, że we współczesnym systemie międzynarodowym brak jest stabilnego układu sił oraz „prawowitego porządku politycznego, co do którego zasad byłyby zgodne wszystkie większe mocarstwa”¹⁸, ale równocześnie uważa, że stan ten do pewnego stopnia neutralizuje powszechna obawa przed katastrofą nuklearną. Nigdy dotąd w dziejach ludzkości — pisze — ewentualne zyski ze zwycięskiego nawet konfliktu zbrojnego nie stały w tak rażącej dysproporcji do zniszczeń i strat. Z tego też względu rokowania między mocarstwami są nie tylko

¹⁶ *American Foreign Policy*, op. cit., ss. 11 - 12.

¹⁷ J.w., s. 42.

¹⁸ *Nuclear Weapons ...*, s. 122.

możliwe, ale wprost konieczne. Można nawet mówić o swoistej wspólnotocie interesów między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim:

„Każdy z nas doszedł do posiadania samodzielnej siły zdolnej do wyniszczenia rasy ludzkiej. Paradoksalnie ten właśnie fakt oraz globalne interesy obu stron, stwarzają pewną wspólnotę poglądu, rodzaj współzależności między nami, której celem jest przeżycie”¹⁹.

Według Kissingera, destruktywność broni nuklearnej nie tylko narzuca konieczność ustabilizowania stosunków międzynarodowych, ale i w decydującym stopniu determinuje układ sił militarno-politycznych w świecie. Układ ten w okresie powojennym cechował się ostrym bipolaryzmem, przy czym występowało wówczas zachodzenie na siebie centrów siły militarnej i politycznej. Obydwa supermocarstwa, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki, dominowały bezwzględnie w dwu różnych blokach sojuszniczych, a ich wzajemne stosunki były nacechowane bezkompromisowością, wrogością, napięciami i brakiem współpracy. Okres ten uważa Kissinger za przejściowy i w zasadzie już zamknięty. Nie pojawiły się co prawda nowe ośrodki potęgi militarnej, ale wskutek bipolaryzmu militarnego w warunkach pata nuklearnego, nastąpiło pewne osłabienie znaczenia ścisłych sojuszy i postąpił proces zmniejszania się różnicy między sytuacją państw neutralnych a sytuacją państw związanych sojuszami. W efekcie ukształtował się system międzynarodowy, który Kissinger określa jako bipolarny w płaszczyźnie militarnej i multipolarny w płaszczyźnie politycznej:

„Wiek supermocarstw zbliża się do końca. Militarny biopolarizm nie tylko nie zdołał temu zapobiec, ale i w rzeczywistości zachęcił do politycznego multipolarizmu. Słabsi sojusznicy mają słusze powody, aby wierzyć, że ich obrona leży jednoznacznie w interesie silnych partnerów. Dlatego nie widzą potrzeby kupowania poparcia przez pogodzenie się z ich polityką. Nowe państwa czują się chronione rywalizacją supermocarstw, a nacjonalizm wiedzie je do śmielszego nawet obstawania przy swej nieustępliwości”²⁰.

Polityczny multipolarizm nie gwarantuje, zdaniem Kissingera, stabilizacji stosunków międzynarodowych. Tendencje nacjonalistyczne w polityce zagranicznej mogą ograniczyć przewagę i swobodę działania wielkich mocarstw, ale nie są w stanie doprowadzić do stworzenia nowego, trwałego systemu międzynarodowego. Utrudniają one raczej niż ułatwiają utrzymanie równowagi światowej. W dłuższej jednak perspektywie — twierdzi Kissinger — układ multipolarny może okazać się zgodny z interesami amerykańskimi. Dzięki niemu Stany Zjednoczone będą mogły zredukować swe zobowiązania i zostaną uwolnione od nadmiernego zaangażowania w sprawy innych kontynentów; ich rolę stabilizującą mogą

¹⁹ *American Foreign Policy*, op. cit., s. 141.

²⁰ J.w., s. 56.

z czasem przejąć regionalne ośrodki siły politycznej. Poza tym multipolarny układ sił przyczyni się do niezbędnego, zdaniem Kissingera, zdyscyplinowania amerykańskiej polityki zagranicznej:

„Polityczna multipolarność, choć trudna do przyswojenia, jest wstępnym warunkiem nowego okresu twórczego. Przyznanie tego jest bolesne, ale możemy skorzystać z przeciwwagi, która zdyscyplinuje zdarzającą się nam porywczosć i dostarczy historycznej perspektywy, modyfikującej naszą skłonność do abstrakcyjnych i 'ostatecznych' rozwiązań”²¹.

Multipolaryzm stworzył również Stanom Zjednoczonym szansę, do której Kissinger przywiązuje bardzo duże znaczenie, a mianowicie — równoległego prowadzenia gry dyplomatycznej wobec Chin i Związku Radzieckiego. Podkreślić jednak trzeba, że Kissinger zawsze akcentował, iż nie należy tego rozumieć jako prymitywnego wygrywania lub manipulowania konfliktem radziecko-chińskim. Zwracał uwagę, że konflikt ten nie został wywołany przez Stany Zjednoczone, że ma on własną dynamikę i nie może być „wykorzystywany” przez dyplomację amerykańską. Ostrzegał nawet, że polityka tego rodzaju mogłaby się okazać zgubna w skutkach dla Stanów Zjednoczonych. Niezręczne posunięcia amerykańskie mogłyby doprowadzić do odcięcia się Chin od Stanów Zjednoczonych i do ponownego rozważenia przez Pekin ewentualnych opcji w stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Jaskrawe próby wygrywania karty chińskiej wobec ZSRR mogłyby — według Kissingera — wywołać w Związku Radzieckim obawy przed okrażeniem z dwóch stron i sprowokować do prewencyjnych posunięć mających na celu zażegnanie grożącego niebezpieczeństwa.

Nie ulega wszakże wątpliwości, że Kissinger opowiadał się za wyzyskaniem dobrych stosunków z Chinami w celu wzmocnienia pozycji USA i rozszerzenia możliwości przetargu z ZSRR. Z normalizacją stosunków amerykańsko-chińskich wiązał on — jak się wydaje — daleko idące nadzieje; o swej wizycie w Pekinie napisał z bardzo charakterystyczną emfazą, że „w ciągu nocy zmieniła się struktura sceny międzynarodowej”²². Nie ulega również wątpliwości, że Kissinger uważał spór chińsko-radziecki za nader pomyślną okoliczność dla Stanów Zjednoczonych. Otwarcie napisał:

„Uważałem, że nasze stosunki z ewentualnymi przeciwnikami powinny być tak ukształtowane, abyśmy zawsze mieli wobec nich więcej alternatyw niż oni we wzajemnych relacjach. Gdybyśmy mogli uwolnić naszą dyplomację od jej dwudziestoletniej ociążałości, to wtedy każde z dwu komunistycznych supermocarstw miałooby duży interes w rozbudowaniu z nami stosunków”²³.

²¹ J.w., s. 74.

²² *Memoiren 1968 - 1973, op. cit.*, s. 180.

²³ J.w., s. 182.

W innym miejscu stwierdził również wyraźnie, że istotą tzw. dyplomacji trójkąta było doprowadzenie do stanu, w którym Chiny i ZSRR okazywałyby zainteresowanie poprawą kontaktów z USA. Pozornie zakłada to symetryczność w stosunkach USA z Chinami i ZSRR, ale w praktyce Kissinger kładzie większy nacisk na rozbudowanie powiązań amerykańsko-chińskich.

III

W pracach swych Kissinger niejednokrotnie krytykował znamienne dla tradycji amerykańskich sztywne i rygorystyczne oddzielanie spraw wojny i pokoju. Związane z tym było przekonanie, że podczas wojny należy skoncentrować wszystkie wysiłki na totalnym zwycięstwie i dopiero później rzeczą dyplomacji miało być stworzenie — najczęściej dzięki jednorazowemu, dramatycznemu aktowi — nowych struktur zapewniających trwały pokój i stabilność. Tego rodzaju podejście do konfliktów międzynarodowych wydaje się Kissingerowi naiwne, a z całą pewnością nieużyteczne i nieprzystające do warunków współczesnych. Kissinger kwestionuje imperatyw totalnego zwycięstwa oraz rozdzielanie koncepcji strategicznych i dyplomatycznych. Równowagę sił traktuje jako skutek stale ponawianych wysiłków, a nie rezultat jednorazowych rozstrzygnięć; również „pokój nie będzie rezultatem jednej wielkiej regulacji, ale długiego procesu dyplomatycznego”²⁴.

Występowanie stałych zmian i konfliktów w świecie współczesnym uznaje Kissinger za coś „normalnego”, za stały czynnik systemu międzynarodowego, z którym należy się oswoić i pogodzić. Zwraca przy tym uwagę, iż przystanie na ten stan rzeczy napotyka na szczególne opory w mentalności amerykańskiej:

„Nie czujemy się dobrze wobec pozornie nierozwiązalnych problemów. Musi być jakiś sposób ustanowienia pokoju, jeśli zastosuje się właściwą metodę. Wiele błędnych tendencji w polityce amerykańskiej można przypisać naszej niecierpliwości. Brak wytrwałości, oscylowanie między sztywnym przywiązaniem do *status quo* a pragnieniem nowości dla niej samej, pokazują nasz niepokój, gdy stajemy wobec przedłużającego się impasu. Stajemy się niespokojni, gdy nie jest nagradzana dobra wola i gdy trzeba podtrzymywać propozycje przez długi czas”²⁵.

Wychodząc z założenia o konfliktowej naturze współczesnego świata i związku doktryn strategicznych z dyplomatycznymi, Kissinger zawsze przywiązywał bardzo dużą wagę do możliwości zastosowania i wykorzystania siły amerykańskiej w polityce zagranicznej. Od zachowania przez USA potęgi wojskowej uzależniał w ogóle ich zdolność oddziaływania na

²⁴ *American Foreign Policy*, op. cit., s. 89.

²⁵ *The Necessity for Choice...*, s. 175.

arenie międzynarodowej. Siła militarna stanowi bowiem podstawę wpływów politycznych; umiejętna dyplomacja może wprawdzie wzmocnić pozycję danego państwa, ale nie jest w stanie zastąpić odpowiedniego potencjału militarnego. Słabość — pisze Kissinger — zawsze prowokowała do agresji, a bezsilność militarna prowadziła do rezygnacji z własnej polityki zagranicznej. Stąd też opowiadał się zawsze za rozbudowaniem amerykańskiego potencjału militarnego, nawet w dobie odprężenia stosunków ze Związkiem Radzieckim. W pamiętnikach swych napisał jednoznacznie:

„Odprężenie nie mogło nigdy zająć miejsca równowagi sił — musiało ono być rezultatem równowagi a nie zastępującym ją środkiem. Z tego powodu zawsze występowałem za wzmocnieniem naszych zdolności obronnych”²⁶.

W połowie lat pięćdziesiątych Kissinger otwarcie pisał o konieczności wykorzystania siły militarnej w celu zahamowania postępu procesów, które określa jako rewolucyjne. Argumentował, że nie można się wyrzekać użycia siły w obliczu tendencji zagrażających stabilności porządku międzynarodowego. Jego zdaniem —

„Jeśli nie ma kary na nieodpowiedzialność, to nagromadzone w ciągu wieków frustracje mogą szukać ujęcia na polu międzynarodowym zamiast w rozwoju wewnętrznym. O ile stanie się niemożliwe uciekanie do siły, o tyle również mogą zaniknąć ograniczenia nakładane przez porządek międzynarodowy”²⁷.

Słowa te odnosiły się przede wszystkim do państw nowych, co do których Kissinger żywił obawę, iż mogą one oddziaływać destrukcyjnie na ład międzynarodowy. Podobne jednak stanowisko zajmował również w odniesieniu do Chin i Związku Radzieckiego. Praktycznie — twierdził — jedyna „możliwość oddziaływania na ich postępowanie mieści się w posiadaniu większej siły”²⁸.

Rozważając możliwości wykorzystania przez USA siły wojskowej, Kissinger doszedł do wniosku o anachroniczności amerykańskiej doktryny wojskowej. Stany Zjednoczone niejako mechanicznie uzupełniły swój arsenał o broń nuklearną, nie modyfikując równocześnie swej doktryny i nie uwzględniając strategicznych implikacji nowych rodzajów broni. W rezultacie — zgodnie z tradycją — nadal przyjmowały, iż w razie wojny — dzięki położeniu geograficznemu i oporowi stawionemu przez sojuszników — będą dysponowały dostatecznie długim czasem na pełne zmobilizowanie swych zasobów. Kissinger zakwestionował ten pogląd i stanął na stanowisku, że szybkość działania oraz destruktywność no-

²⁶ *Memoiren 1968-1973, op. cit., s. 1210.*

²⁷ *Nuclear Weapons..., s. 27.*

²⁸ *J.w., s. 28.*

wych broni w ogromnej mierze zredukowały margines bezpieczeństwa amerykańskiego. Jego zdaniem —

„generalna wojna, prowadzona nowoczesną bronią zostanie rozstrzygnięta przez siły będące w dyspozycji. Nie możemy sobie już pozwolić na to, żeby liczyć na mniej lub bardziej długi okres mobilizacji. Jedyne sposoby, w który możemy wyciągnąć korzyści z naszego potencjału przemysłowego, to wykorzystać go przed wybuchem wojny”²⁹.

Kissinger odrzucił również dogmat o konieczności totalnego pokonania przeciwnika w wojnie nuklearnej. Nastawienie takie było wprawdzie zgodne z tradycjami amerykańskimi, ale — według Kissingera — w erze atomowej byłoby to równoznaczne z totalną katastrofą. Wojna nuklearna, prowadzona bez żadnych ograniczeń, byłaby nonsensem strategicznym i politycznym. Państwo zwycięskie byłoby poważnie osłabione nawet po pokonaniu przeciwnika i jest więcej niż wątpliwe, czy byłoby w stanie podjąć się okupacji obcego terytorium, przebudowy wewnętrznych struktur i reorganizacji wrogiego kraju.

„Destruktywność — pisał — nowoczesnej broni pozbawia zwycięstwo w generalnej wojnie jego historycznego znaczenia. Nawet ta ze stron, która zada większe zniszczenia niż przeciwnik, może nie zachować dostatecznych zasobów do narzucenia swej woli”³⁰.

Najbardziej prawdopodobnym rezultatem totalnej rozprawy nuklearnej byłoby więc powstanie pustki militarnej i politycznej, która została by wypełniona przez siły z zewnątrz — kosztem obydwu supermocarstw.

Błędne założenia doktrynalne, dowodził Kissinger, oddziaływały paraliżująco na wolę działania Stanów Zjednoczonych i sprzyjały ich pasywnemu zachowaniu na arenie międzynarodowej.

„Ze względu na siłę nowoczesnej broni — pisał — państwo, które polega na generalnej wojnie jako swym głównym środkiem odstraszania, nakłada na siebie straszliwy *handicap* psychologiczny [...] zarówno okropność, jak i siła broni nowoczesnej skłaniają do sparaliżowania działania: pierwsze dlatego, że czyni niewiele spraw wartymi sporu, drugie — ponieważ sprawia, że wiele sporów wydaje się nie przystawać do całkowitego strategicznego rozstrzygnięcia”³¹.

Tak więc amerykańskiej reakcji nuklearnej można by się spodziewać tylko wtedy, gdy zagrożenie będzie odpowiednio wysokie i niedwuznaczne; praktycznie sytuacja taka miałaby miejsce tylko w razie bezpośredniego ataku skierowanego przeciwko Stanom Zjednoczonym i Europie zachodniej. Zdaniem Kissingera, USA nie są natomiast przygotowane

³¹ J.w., s. 115.

³⁰ J.w., s. 107.

²⁹ J.w., s. 108.

do militarnej reakcji w przypadku stopniowego naruszania równowagi, ataku konwencjonalnego lub uderzenia przeprowadzonego małymi, taktycznymi siłami nuklearnymi.

Oczywiście, krytykując amerykańską doktrynę militarną w połowie lat pięćdziesiątych, Kissinger nie opowiadał się bynajmniej za likwidacją czy też wydatnym zmniejszeniem strategicznych sił nuklearnych Stanów Zjednoczonych. Wprost przeciwnie — uważał, iż USA winny być w pełni przygotowane do totalnej wojny i posiadać w tym celu odpowiednie siły odwetowe. Bez niedomówień stwierdzał:

„Potrzebna nam jest przez cały czas zdolność do generalnej wojny tak duża, żeby przy jakiegokolwiek kalkulacji agresor nie mógł żywić nadziei na zniszczenie nas atakiem z zaskoczenia. Ale musimy być świadomi, że zdolność do generalnej wojny termonuklearnej może tylko odsunąć zagładę. Nie może być ona użyta dla osiągnięcia celów pozytywnych”³².

Nuklearne siły strategiczne mają w tym ujęciu spełniać funkcję odstraszającą i o tyle konieczne jest ich takie rozbudowanie, by „mogły zadać szkody wrogowi w rozmiarach nie do zaakceptowania i bez względu na poziom zniszczeń, który może on osiągnąć przez niespodziewany atak”³³.

Strategia odstraszania zakłada — według Kissingera — nie tylko posiadanie odpowiedniego arsenału militarnego, ale i w dużej mierze opiera się na przesłankach natury psychologicznej. Wspiera ją przekonanie, że przeciwnik poddaje każde swe ryzykowne posunięcie racjonalnej kalkulacji:

„Odstraszenie dąży do zapobieżenia danemu biegowi wydarzeń przez uczynienie go mniej atrakcyjnym niż wszystkie inne możliwe alternatywy. Dlatego ostatecznie zależy od nieuchwytniej jakości: stanu umysłu potencjalnego agresora”³⁴.

Na skuteczne odstraszanie składają się w konsekwencji trzy ściśle ze sobą powiązane czynniki: siła militarna, wola jej użycia oraz prawidłowa tego ocena przez potencjalnego agresora. Odstraszenie zawodzi, jeśli nie występuje choćby jeden z trzech wymienionych czynników:

„Siła, bez względu na to jak przeważająca, jest bezużyteczna jeśli nie ma woli posłużenia się nią. Siła połączona z wolą będzie nieefektywna, jeśli agresor nie wierzy w nią lub jeśli ryzyko wojny nie wydaje się mu dostatecznie nieatrakcyjne”³⁵.

³² J.w., s. 112.

³³ J.w., s. 108.

³⁴ J.w., s. 108.

³⁴ *The Necessity for Choice...*, s. 12.

³⁵ J.w., s. 12.

Jak już wspomniano, Kissinger nie przewidywał jednak, by totalna wojna nuklearna stanowiła realne i największe zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych. Pisał jednoznacznie, iż:

„Generalny atak przez zaskoczenie nie wykorzystuje zakresu naszego zagrożenia; chociaż jest to największa groźba, w rzeczywistości może ona stanowić najmniej prawdopodobne niebezpieczeństwo”³⁶.

Z drugiej jednak strony, o ile pat nuklearny może zapobiec ogólnej konfrontacji, o tyle nie wyklucza on innych form konfliktu; może on nawet do nich zachęcać, zwłaszcza tę ze stron, która będzie gotowa podjąć większe ryzyko. Z tego też właśnie względu Kissinger wypowiadał się za rozszerzeniem możliwości militarnych Stanów Zjednoczonych, tak aby mogły one sprostać zagrożeniom poniżej progu totalnej konfrontacji i dysponowały większą ilością opcji w polityce zagranicznej.

Propozycje Kissingera sprowadzały się do zalecenia przygotowań doktrynalnych i militarnych, które miały umożliwić prowadzenie tzw. wojny ograniczonej. Wojna ta cechowałaby się — według niego — ograniczonymi celami politycznymi; nie miała prowadzić do całkowitego zniszczenia przeciwnika, lecz do narzucenia mu określonych, jasno zdefiniowanych warunków. W dość akademickich rozważaniach na ten temat Kissinger próbował udowodnić, że ten rodzaj wojny może być nawet w erze nuklearnej środkiem prowadzącym do osiągnięcia celów politycznych. Może najbardziej szokująca była przy tym jego koncepcja ograniczonej wojny nuklearnej między supermocarstwami. Kissinger twierdził, że ten rodzaj konfliktu zbrojnego jest współcześnie najbardziej „realny” i nie musi prowadzić do totalnej konfrontacji nuklearnej. Koncepcję tę dość powszechnie krytykowano, tak że w 1961 r. Kissinger zmodyfikował swoje poglądy, choć nadal opowiadał się za rozbudowaniem amerykańskich sił konwencjonalnych, zdolnych do udziału w wojnie ograniczonej.

Posłużenie się strategią wojny ograniczonej miało — według Kissingera — umożliwić Stanom Zjednoczonym większą swobodę działania na arenie międzynarodowej, zwłaszcza na peryferyjnych obszarach Euroazji. Nawet w warunkach równowagi nuklearnej uważał on za możliwe posłużenie się presją militarną, włącznie z wprowadzeniem do akcji siły zbrojnej. Cechującą jego koncepcję agresywność podkreśla dodatkowo fakt, że Kissinger zajmuje dość ambiwalentne stanowisko w sprawie wyścigu zbrojeń. Zdaje się on wręcz pomniejszać związane z tym niebezpieczeństwa i twierdzi usprawiedliwiająco, że „w historii wyścig zbrojeń był znacznie częściej reakcją na polityczne konflikty i nieufności niż

³⁶ *Nuclear Weapons*.... s. 42.

przyczyną napięć”³⁷. Z drugiej wszakże strony przyznać trzeba, że Kissinger wypowiadał się również za kontrolą i ograniczeniem zbrojeń pod warunkiem wszakże, iż nie naruszy to w niczym militarnej pozycji Stanów Zjednoczonych.

IV

Krytykę swoją Kissinger skierował nie tylko przeciwko amerykańskiej doktrynie strategicznej, ale i przeciwko niektórym założeniom polityki Stanów Zjednoczonych wobec Związku Radzieckiego. Szczególnie ostro wystąpił przeciwko wiązaniu dyplomacji USA z określonym, negatywnym lub pozytywnym, postrzeganiem tendencji rozwojowych w społeczeństwie radzieckim.

„Nasze zainteresowanie — pisał — transformacjami społeczeństwa radzieckiego sprawia, że jesteśmy albo zbyt sżtywni, albo zbyt ugodowi. Sprawia, że przeoczaemy to, iż musimy mieć w pierwszym rzędzie do czynienia z radziecką polityką zagraniczną a nie polityką wewnętrzną”³⁸.

W wiele lat później podczas przesłuchania przed senacką komisją do spraw zagranicznych ostrzegł:

„Jeśli przyjmimy jako narodowe zadanie pogląd, iż musimy zmieniać domowe struktury wewnętrzne wszystkich krajów, z którymi mamy do czynienia, nawet jeśli skądinąd polityka zagraniczna tych krajów podąża w kierunku dla nas bardziej do zaakceptowania, to wtedy znajdziemy się głęboko zaangażowani w każdym kraju świata”³⁹.

Zadaniem Kissingera, Stany Zjednoczone winny analizować i odpowiednio kształtować swe stosunki ze Związkiem Radzieckim głównie pod kątem ich wpływu na system międzynarodowy. Błędem jest uzależnianie tych stosunków od tej czy innej oceny rozwoju sytuacji w ZSRR, zwłaszcza zaś liczenie, iż wewnętrzna ewolucja społeczeństwa radzieckiego doprowadzi niejako automatycznie do porozumienia zgodnego z interesami amerykańskimi. Z tego też względu Kissinger odrzucił perspektywę przyjmowaną niekiedy w rokowaniach ze Związkiem Radzieckim:

„Wiele ze sporów alianckich o stosunkach Wschód—Zachód dotyczy nie treści programu negocjacji, lecz natury systemu radzieckiego. Ci, którzy przyjmują, iż nastąpiły zmiany w polityce radzieckiej, skłaniają się do podkreślenia wpływu modernizacji na cele radzieckie. Dla nich wiele zależy od ustanowienia dobrych stosunków osobistych z przywódcami radzieckimi i zaprowadzenia atmosfery dobrej woli. Ci, którzy obstają przy niezmienniej naturze wrogości radzieckiej, postulują

³⁷ *Memoiren 1968 - 1973*, op. cit., s. 20.

³⁸ *The Necessity for Choice...*, s. 200.

³⁹ *American Foreign Policy*, op. cit., s. 210.

istnienie społeczeństwa radzieckiego nie poddającego się wpływowi czasu — osiągnięcie, które byłoby bez precedensu w historii ludzkości”⁴⁰.

Stanowisko Kissingera wymaga w tym miejscu pewnego dodatkowego wyjaśnienia. Nie twierdzi on oczywiście, że różnice ustrojowe i ideologiczne nie mają wpływu na układ stosunków międzynarodowych; wpływ ten dostrzega i widzi w nim jedną z podstawowych trudności uniemożliwiających powstanie systemu, który określa jako prawowity. Nie wyklucza również możliwości wpływania przez państwa zachodnie na sytuację wewnętrzną w Związku Radzieckim, ale ich zakres ocenia sceptycznie jako ograniczony i w rzeczywistości pozbawiony większego znaczenia w praktyce dyplomatycznej. Kissinger nie przeczy również zmianom zachodzącym w społeczeństwie radzieckim, lecz kwestionuje tezę głoszącą, iż prowadzą one do upodobnienia się ustroju państw socjalistycznych i zachodnich.

Kissinger nie pozostawia żadnych wątpliwości co do swej krytycznej oceny teorii konwergencji, a tym bardziej prób opierania na niej dalekosiężnej polityki zagranicznej wobec Związku Radzieckiego. Twierdzi, że teoria ta w istocie oparta została na przesłankach marksistowskich, z tym tylko że ruch komunistyczny głosi nieruchomość rozwoju ku dyktaturze proletariatu, podczas gdy liberałowie na Zachodzie spodziewają się ewolucji krajów socjalistycznych ku burżuazyjnym formom ustrojowym. W dodatku — ostrzega — tego rodzaju teorie oddziałują aktywizująco w ruchu komunistycznym, podczas gdy w krajach zachodnich sprzyjają bierności i rezygnacji ze wzmożonego wysiłku politycznego.

„Historia dla komunizmu — pisał — jest bodźcem do działania, gwarantuje sensowność poświęcenia. Zachód z drugiej strony ma tendencję do używania teorii ewolucyjnej jako bromu. Oczekując aż historia wykona swoją pracę, wystawia się on na niebezpieczeństwo pochłonięcia przez nurty współczesności”⁴¹.

Co więcej, Kissinger jest przekonany, że w rzeczywistości tendencje rozwojowe państw zachodnich i socjalistycznych różnią się diametralnie i nawiązują do odmiennych doświadczeń historycznych. Zachodnie formy ustrojowe nie były bezpośrednią pochodną procesów industrializacyjnych — ich geneza sięga wcześniejszego okresu, a zasada pluralizmu upowszechniła się wskutek wielu złożonych tendencji rozwojowych, które najprawdopodobniej nigdy nie powtórzą się w innych regionach świata. Przyspieszona industrializacja w Europie wschodniej zrodziła odrębne formy ustrojowe, nie mające nic wspólnego z zachodnimi. Kissinger stwierdza nawet, iż ideologia komunistyczna zyskała poparcie

⁴⁰ *The Troubled Partnership*, op. cit., s. 189.

⁴¹ *The Necessity for Choice...*, s. 289.

społeczeństw wschodnioeuropejskich i umożliwiła skanalizowanie dyslokacji i frustracji, nieuniknionych zwłaszcza w pierwszych fazach industrializacji.

Pogląd o nieuniknionych różnicach i rywalizacji między Wschodem a Zachodem nie wydaje się jednak Kissingerowi sprzeczny z postulatem rokowań i wchodzenia we wzajemnie korzystne porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Obydwa supermocarstwa, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki, są bowiem niejako zmuszone do koegzystencji i spoczywa na nich wspólna odpowiedzialność za pokój światowy. Stany Zjednoczone ze swej strony powinny dążyć do stworzenia nowej struktury systemu międzynarodowego, uwzględniając w swych relacjach ze Związkiem Radzieckim zarówno moment konfrontacji, jak i pokojowej współpracy. Oznacza to — według Kissingera — z jednej strony gotowość do przeciwstawiania się wzrostowi wpływów radzieckich, z drugiej zaś do współdziałania w zakresie kontroli zbrojeń w płaszczyźnie politycznej i gospodarczej. Nie ukrywa on jednak, że prowadzenie wyważonej polityki między konfrontacją a współpracą jest szczególnie utrudnione w warunkach amerykańskich wobec braku zaufania między rządem a opinią publiczną i Kongresem oraz przy niezdyscyplinowaniu organów wykonawczych.

Kissinger w zasadzie popiera politykę odprężenia w stosunkach ze Związkiem Radzieckim, choć w pamiętnikach swoich pisze o niej dość powściągliwie, a ton jego wypowiedzi o ZSRR daleki jest od pojednawczości. Sugeruje nawet, że polityka odprężenia może pociągnąć pewne niebezpieczeństwa dla Stanów Zjednoczonych w postaci „demoralizacji” i „rozbrojenia moralnego” społeczeństwa amerykańskiego. Równocześnie uważa jednak, że w istocie Stany Zjednoczone nie powinny rezygnować z prób normalizacji stosunków ze Związkiem Radzieckim:

„Pragnienie pokojowej koegzystencji zawiera w sobie co prawda niebezpieczeństwa, ale tym samym nie musi być bardziej skuteczna kruczajowa polityka konfrontacji. Pierwsza z nich mogła zmniejszyć naszą czujność; drugą ryzykowaliśmy naszą spójność narodową i dobre stosunki z naszymi partnerami w sojuszu — gdybyśmy prowadzili politykę konfrontacji zarzucono by nam powodowanie międzynarodowych napięć. Nie powinniśmy pozwolić na to, by naród amerykański zachowywał swoją czujność tylko dzięki wojowniczej agresywności i pozostawiał naszym przeciwnikom monopol na globalną wolę pokoju; w ten sposób rząd Stanów Zjednoczonych zostałby stopniowo wmanewrowany w izolację”⁴².

Nietrudno zauważyć, że Kissinger uzasadnia po części politykę odprężenia względami czysto taktycznymi. Zwraca uwagę na konieczność zadbania o pozytywny obraz Stanów Zjednoczonych w świecie jako mo-

⁴² *Memoiren 1968 - 1973, op. cit. s. 1333.*

carstwa pokojowego i zainteresowanego stabilizacją międzynarodową. Ściśle z tym związana jest jego obawa, że w przeciwnym wypadku Stany Zjednoczone mogłyby się znaleźć w izolacji i narazić się na zaostrzenie stosunków z partnerami w sojuszu atlantyckim. Niemalą rolę w rozumowaniu Kissingera odgrywa także взгляд na amerykańską opinię publiczną. W pamiętnikach napisał otwarcie i chyba niezbyt dyplomatycznie:

„Politykę odprężenia można również wykorzystać po części w polityce wewnętrznej, aby wymanewrować 'przyjaciół pokoju' i przyciągnąć do nas opinię publiczną, jeśli nie uda się uniknąć rozstrzygającej konfrontacji”⁴³.

W polityce odprężeniowej przyświecają Kissingerowi oczywiście i bardziej dalekosiężne cele. Uważa on mianowicie, że może być ona jednym z ważnych instrumentów oddziaływania na kierunek światowej polityki Związku Radzieckiego dzięki stworzeniu rozległej struktury wzajemnych powiązań i zależności. Stany Zjednoczone miałyby wówczas szansę stwarzania *iunctim* i w ten sposób wywierania nacisku na stronę radziecką. Zdaniem Kissingera, szczególne możliwości nastroczały w tym wypadku rozbudowane kontakty ekonomiczne, w których byłby zainteresowany Związek Radziecki i które miałyby skłaniać kierownictwo radzieckie do „powściągliwości” w polityce światowej. Nie ulega w każdym razie żadnej wątpliwości, że traktuje on stosunki ekonomiczne w kategoriach politycznych i opowiada się za daleko idącą kontrolą rządu nad wszelkiego rodzaju transakcjami finansowymi i handlowymi ze Związkiem Radzieckim.

Kissinger liczy również na to, że państwa zachodnie wyjdą zwycięsko z pokojowej rywalizacji ze Związkiem Radzieckim. Nawiazuje on w tym miejscu do wyrażanych niemal od początku istnienia ZSRR nadziei na wewnętrzne trudności gospodarcze, społeczne i polityczne w Związku Radzieckim, które — jego zdaniem — mają ulec nasileniu w okresie braku napięć i pokojowej koegzystencji⁴⁴. Innymi słowy, polityka odprężenia pozwoliłaby Zachodowi zyskać na czasie i doczekać momentu samoczynnego upadku lub rozpadu Związku Radzieckiego. Nawiasem mówiąc Kissinger w tym wypadku rozumuje bardzo podobnie jak krytykowany przez niego liberałowie wyznający teorię konwergencji. Sukces polityki amerykańskiej uzależnia bowiem od niezależnych od Stanów Zjednoczonych wewnętrznych procesów rozwojowych w Związku Radzieckim, z tym tylko, że nie oczekuje zbliżenia ustrojowego między Wschodem a Zachodem, lecz po prostu niepowodzenia i załamania się systemu socjalistycznego.

⁴³ J.w., s. 1331.

⁴⁴ J.w., s. 136. i 851.

Podobne nastawienie przebija w jego poglądach na Europę wschodnią i jej stosunki ze Związkiem Radzieckim. Zaznaczyć przy tym trzeba, że rozważania Kissingera poświęcone krajom wschodnioeuropejskim są raczej powierzchowne i nigdy nie poddał on szczegółowej analizie sytuacji w tym regionie. Wyzwanie dla polityki amerykańskiej w skali globalnej widział zawsze jako rezultat działalności Związku Radzieckiego, a w pewnym sensie również Chin; Europa wschodnia w kalkulacjach Kissingera odgrywała raczej podrzędną rolę. Tym niemniej liczy on wyraźnie na procesy odśrodkowe i konflikty między krajami wschodnioeuropejskimi, które również niejako samoczynnie mają doprowadzić do osłabienia pozycji Związku Radzieckiego.

W przekonaniu Kissingera, polityka amerykańska może stymulować rozbieżności w obozie socjalistycznym, ale powinna przy tym zachowywać ostrożność i umiar. Stany Zjednoczone w żadnym razie nie powinny deklarować politycznych zobowiązań wobec państw wschodnioeuropejskich, konieczne jest również unikanie prowokacyjnych posunięć mogących doprowadzić do powikłań międzynarodowych. Z drugiej wszakże strony — jego zdaniem procesy odprężeniowe umożliwiają Stanom Zjednoczonym prowadzenie subtelnej gry dyplomatycznej, indywidualnie dostosowanej do poszczególnych krajów wschodnioeuropejskich. W tym też celu zaleca zróżnicowaną politykę wobec państw Europy wschodniej zmierzającą do „zachęcenia krajów wschodnioeuropejskich do niezależnego działania w ramach ich możliwości”, czyli do rozluźnienia powiązań ze Związkiem Radzieckim. „Zdyferencjowane odprężenie — pisał — mogło oddziaływać w obydwu kierunkach”. Ważnym instrumentem tej taktyki miała być amerykańska polityka handlowa; przyznawał on otwarcie, że dla USA „handel był swego rodzaju przynętą dla tych krajów, które prowadziły wobec Związku Radzieckiego względnie niezależną politykę”⁴⁵.

V

Podobnie jak wielu politologów amerykańskich, Kissinger dostrzegał zawsze ścisły związek między przyszłością sojuszu atlantyckiego a perspektywami ułożenia stosunków między Wschodem a Zachodem. Uważał przede wszystkim, że sojusz atlantycki — w odróżnieniu od *CENTO* czy *SEATO* — rzeczywiście wzmacnia pozycję Stanów Zjednoczonych i opiera się na relatywnie trwałych podstawach, takich jak wspólnota interesów obronnych, pokrewieństwo systemów wartości, podobny etap rozwoju ekonomicznego i tradycyjne powiązania historyczne. Rozejście się dróg rozwojowych USA i Europy zachodniej zagrażałoby w tej sytuacji niemal całkowitą izolacją polityczną i ideologiczną Stanów Zjednoczo-

⁴⁵ J.w., ss. 171 - 172.

nych w świecie. W przypadku zapanowania ustroju komunistycznego w Europie zachodniej — pisał Kissinger — Amerykanie „żyliby w świecie, w najgłębszym tego słowa sensie, obcym, w którym ludzie nie podzielałiby naszych wartości i naszych aspiracji, w którym poza Ameryką Północną wszędzie moglibyśmy spotkać się z wrogością”⁴⁶. Pielęgnowanie związków amerykańsko-zachodnioeuropejskich stanowi wręcz niezbędny warunek zachowania przez świat zachodni wpływu na kształt systemu międzynarodowego:

„Jest poza zdolnością Stanów Zjednoczonych i naszych europejskich sojuszników zająć się indywidualnie wszystkimi współwystępującymi rewolucjami naszych czasów. Żadne pojedyncze państwo nie ma dostatecznych zasobów intelektualnych lub materialnych żeby pomóc w rozwoju nowych państw, wytrwać w wyścigu technologicznym, pomóc w wypracowaniu nowego układu stosunków międzynarodowych i zrealizować własne możliwości. Jeśli nasze nadzieje na świat oparty na wartościach wolności i godności ludzkiej mają być urzeczywistnione, to podstawą tego jest najściślejsza współpraca między Ameryką Północną — w istocie całą zachodnią hemisferą — a Europą”⁴⁷.

Nie było rzeczą przypadku, że przywiązując tak dużą wagę do sojuszu atlantyckiego, Kissinger wiele miejsca poświęcił w swych pracach konfliktom, i możliwościom ich zaradzenia, w relacjach między Stanami Zjednoczonymi a państwami zachodnioeuropejskimi. Już w połowie lat pięćdziesiątych apelował o zmianę nastawienia rządu amerykańskiego do europejskich partnerów i ostrzegał przed „nostalgia” za okresem powojennym, kiedy USA zdecydowanie dominowały w sojuszu, mogły dyktować swoją politykę i co więcej — były do tego zachęcane przez osłabione gospodarczo i militarnie państwa zachodnioeuropejskie. Zwracał parokrotnie uwagę na przejściowy charakter tego układu stosunków i nieuchronność jego zmiany wraz ze wzmocnieniem pozycji gospodarczej i odrodzeniem ambicji politycznych krajów Europy zachodniej. Sugerował zmodyfikowanie form współpracy, a nawet pogodzenie się z okresowymi napięciami. Rozmiary konfliktów w ramach sojuszu atlantyckiego — jak się wydaje — przeszły oczekiwania Kissingera i w 1965 r. napisał z wyraźnym już niepokojem:

„W sojuszu suwerennych państw można oczekiwać do pewnego stopnia braku zgody. Co jednak czyni obecne spory tak złożonymi wynika stąd, że w rzeczywistości dotyczą one podstawowych założeń istoty stosunków atlantyckich, przyszłości Europy i względnego wpływu różnych partnerów”⁴⁸.

Analizując przejawy konfliktów amerykańsko-zachodnioeuropejskich Kissinger zwrócił m. in. uwagę na rozbieżności w postawie wobec glo-

⁴⁶ *The Necessity for Choice...*, s. 99.

⁴⁷ J.w., ss. 99 - 100.

⁴⁸ *The Troubled Partnership*, op. cit., s. 4.

balnej konfrontacji między Wschodem a Zachodem. W pierwszym okresie po wojnie państwa zachodnioeuropejskie toczyły jeszcze walki o zachowanie swych posiadłości kolonialnych i pozostawały zaangażowane w problemy odległych regionów świata. Po zakończeniu jednak procesów dekolonizacyjnych — twierdzi Kissinger — Europa zachodnia przeżywa okres duchowego zwątpienia, przestała myśleć kategoriami światowymi i skłonna jest traktować zaburzenia w innych regionach jako zjawisko bezpośrednio nie naruszające jej bezpieczeństwa. Odwrotny proces zaszedł w przypadku Stanów Zjednoczonych, które w tym samym czasie rozszerzyły zakres swego zaangażowania w odległych regionach i oczekiwały przy tym solidarnego poparcia Europy zachodniej. W rezultacie przyczyniło się to do wzrostu napięć w sojuszu atlantyckim i — jak pisze Kissinger — „skonfrontowało wiele rządów z następującym dylematem: jeśli działały one poza strefą podstawowych interesów, to podkopywały swe wewnętrzne poparcie, jeśli nie — wystawiało to na próbę sojusz”⁴⁹.

Kissinger próbował rozwiązać ten dylemat proponując skoncentrowanie współpracy polityczno-militarnej głównie na problemach regionalnych, interesujących w równym stopniu Stany Zjednoczone i państwa zachodnioeuropejskie. W 1957 r. napisał, że dzięki temu USA mogłyby uzgadniać swą politykę bez większych trudności w ramach danego regionu, a jednocześnie zachowałyby pełną swobodę działania w innych punktach świata, która nie obciążałaby zarazem sojuszu atlantyckiego⁵⁰. W wiele lat później podtrzymał ten pogląd stwierdzając: „Współpraca między Stanami Zjednoczonymi a Europą musi się skoncentrować raczej na sprawach wewnątrz obszaru atlantyckiego niż na globalnym partnerstwie”⁵¹. W praktyce jednak różnice stanowisk na tle globalnego zaangażowania USA i bardziej lokalnego Europy zachodniej wydają się nieuniknione, a nawet mogą ulegać pogłębieniu. Znamienna w tym kontekście może być bardzo ostra i nie pozbawiona irytacji opinia Kissingera o partnerach europejskich, zawarta w jego pamiętnikach: „W okresach kryzysu oczekują od nas utrzymania równowagi sił poza Europą, a nie wahają się pod parasolem przez nas podejmowanego ryzyka, szukać dla siebie samych korzyści”⁵².

Podobne rozbieżności przeanalizował Kissinger na przykładzie strategicznej doktryny militarnej sojuszu atlantyckiego. W latach pięćdziesiątych doszedł mianowicie do wniosku, że amerykańska doktryna totalnego odwetu nuklearnego może rodzić zarówno konflikty z sojusznikami, jak

⁴⁹ *Nuclear Weapons...*, s. 209.

⁵⁰ *J.w.*, s. 209.

⁵¹ *American Foreign Policy*, op. cit., s. 72.

⁵² *Memoiren 1968 - 1973*, op. cit., s. 1023.

i ograniczać swobodę manewru Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej. Rozumował, że dopóki amerykańska doktryna militarna zagraża przekształceniem każdego lokalnego konfliktu zbrojnego w ogólną wojnę nuklearną, dopóty sojusznicy europejscy będą starali się zapobiec każdej akcji militarnej podejmowanej przez Stany Zjednoczone. Aby zapobiec starciom na tym tle i rozszerzyć możliwości działania USA, Kissinger proponował podjęcie przygotowań do wojny ograniczonej oraz rozbudowanie obrony konwencjonalnej w Europie zachodniej. Dostrzegał jednak związane z tym trudności — partnerzy europejscy niechętnie zwiększali zbrojenia konwencjonalne m. in. z obawy przed wycofaniem wojsk amerykańskich, które spełniają rolę swego rodzaju zakładników gwarantujących pomoc Stanów Zjednoczonych.

Stanowisko państw zachodnioeuropejskich wobec zobowiązań militarnych Stanów Zjednoczonych nie jest pozbawione ambiwalencji i wewnętrznych sprzeczności, na które Kissinger wielokrotnie wskazywał. Przede wszystkim państwa te powątpiewają w wiarygodność pomocy amerykańskiej w warunkach zagrożenia wojną nuklearną. Nie dowierzają one formalnym zobowiązaniom choćby dlatego, że — Kissinger przypomina to z wyraźnym sarkazmem — w przeszłości same ich nie dotrzymywały. Kissinger nie rozpraszał jednak tych wątpliwości i już w 1957 r. napisał:

„Jeśli nawet może być prawdą, że Europa stanowi główną scenę strategiczną, to nie wynika z tego, iż w nieunikniony sposób będziemy przestrzegali strategii, która z pewnością zniszczy naszą substancję narodową. Nie jest rozsądne zakładać, że Stany Zjednoczone, a jeszcze bardziej Zjednoczone Królestwo, byłyby gotowe popełnić samobójstwo, aby obronić specyficzne terytorium, zwłaszcza jeśli Związek Radziecki okaże — jak zwykle — zrzeczność w niejednoznacznym przedstawieniu swego wyzwania”⁵³.

Partnerzy zachodnioeuropejscy dążą wprowadzić do uwiarygodnienia automatycznej pomocy Stanów Zjednoczonych, ale z drugiej strony chcieliby za wszelką cenę nie dopuścić do katastrofy nuklearnej na kontynencie europejskim. Idealnym rozwiązaniem, twierdzi Kissinger, z punktu widzenia Europy zachodniej byłoby w ogóle uniknięcie wojny nuklearnej, ale jeśli miałoby już do niej dojść, to państwa zachodnioeuropejskie pragnęłyby przynajmniej nie ponieść związanych z nią strat. Dysponując niewątpliwie dobrym rozeznanie w nastrojach panujących w Europie zachodniej, tak ocenił Kissinger rzeczywiste nastawienie europejskich partnerów Stanów Zjednoczonych:

„Ich skrywana nadzieja, której nigdy nie ośmielili się wypowiedzieć, polega na tym, że obrona Europy przybierze formę międzykontynentalnego pojedynku, któ-

⁵³ *Nuclear Weapons...*, s. 204.

ry odbywałby się ponad ich głowami. Dla obrony swych krajów wzywają Amerykę, aby wzięła na siebie ryzyko, jakiego sami się obawiają”⁵⁴.

Proces dyferencjacji stanowisk w sojuszu atlantyckim, zdaniem Kissingera, ulega pogłębieniu w miarę postępu odprężenia w stosunkach między Wschodem a Zachodem. Odprężenie zmniejszyło obawy przed wojną nuklearną, osłabiło powiązania w ramach sojuszu, a przede wszystkim pobudziło — jego zdaniem — niepokojące tendencje do prowadzenia samodzielnej i nieskoordynowanej polityki wobec Wschodu. Politycy zachodnioeuropejscy preferują kontakty dwustronne z państwami Europy wschodniej, ponieważ przysparza im to prestiżu, pozwala występować w roli arbitra i rozszerza możliwości przetargowe w ramach sojuszu atlantyckiego. Kissinger parokrotnie ostrzegał, że może to doprowadzić do rywalizacji państw zachodnich w stosunkach ze Związkiem Radzieckim, z fatalnymi skutkami dla sojuszu atlantyckiego. W 1960 r. napisał, że brak odpowiedniej koordynacji może w ogóle sparaliżować rokowania między Wschodem a Zachodem albo też przyczyni się do rozszerzenia pola manewru Związku Radzieckiego⁵⁵. Wezwał wówczas do utworzenia nowych instytucji, które w imieniu państw członkowskich sojuszu zajęłyby się polityką obronną, kontrolą zbrojeń, stosunkami ze Wschodem i programem pomocy dla krajów Trzeciego Świata. Do koncepcji tej powrócił w 1965 r., pisząc m. in.:

„Obrona przeciwko militarnemu zagrożeniu wkrótce straci swoją siłę jako więź polityczna. Negocjacje ze Wschodem okażą się rozkładowe, dopóki nie pójdą ręką w rękę ze sformułowaniem wspólnych celów politycznych i ucieleśniających je instytucji”⁵⁶.

Obawy Kissingera przed destruktywnym wpływem odprężenia na sojusz atlantycki wyraźnie wzrosły w latach siedemdziesiątych i znalazły wyraziste odbicie w jego pamiętnikach. Kissinger zarzucił w nich partnerom europejskim ni mniej ni więcej tylko prowadzenie podwójnej gry zarówno wobec Stanów Zjednoczonych, jak i Związku Radzieckiego. Przejawy porozumienia amerykańsko-radzieckiego traktują oni oficjalnie jako próby zbliżenia kosztem interesów Europy zachodniej, ale w istocie zależy im na chłodnych stosunkach między USA a ZSRR, tak aby utrzymywały się w przedziale między totalną konfrontacją (zagrożającą również Europie) i daleko idącą współpracą (uniemożliwiającą wygrywanie sprzeczności USA-ZSRR). Polityka ta obliczona została na poprawienie stosunków z ZSRR i wzmocnienie pozycji wobec USA; rządowi zachodnioeuropejskim umożliwia ona także neutralizowanie lewicy,

⁵⁴ *Memoiren 1968 - 1973*, op. cit., s. 93.

⁵⁵ *The Necessity for Choice...*, s. 166.

⁵⁶ *The Troubled Partnership*, op. cit., s. 10.

dzięki pozornemu „przeciwstawianiu się rzekomej agresywności amerykańskiej, którą potajemnie popierają”⁵⁷. Kissinger niezwykle ostro, nieledwie brutalnie charakteryzuje taktykę państw zachodnioeuropejskich:

„W czasach rosnących napięć kwestionowali oni amerykański upór; w czasach odprężenia obawiali się zbyt ścisłej współpracy amerykańskiej. Nalegali na nas, abyśmy byli twardzi, a potem proponowali swoje pośrednictwo celem wyjścia ze ślepej uliczki. Żądali, abyśmy się z nimi konsultowali przed podjęciem czegokolwiek, ale jednocześnie obstawali przy swej autonomicznej swobodzie prowadzenia bez ograniczeń własnej polityki odprężenia [...]. Im bardziej było sztywne stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec Związku Radzieckiego, tym większe były próby przywódców politycznych naszych państw spojuszniczych przejęcia roli 'pomostu' między Wschodem a Zachodem”⁵⁸.

Wynika z tego jasno, że Kissinger z dużym niepokojem obserwuje wzrost samodzielności państw Europy zachodniej, choć swego czasu twierdził, że w długoterminowym interesie Stanów Zjednoczonych leży większe poczucie identyczności i większa aktywność międzynarodowa europejskich członków sojuszu atlantyckiego. Kalkulacje Kissingera opierały się jednak na założeniu, że przyczyni się to do odciążenia Stanów Zjednoczonych i zwiększania zobowiązań Europy zachodniej wobec innych regionów świata. Sądził również, iż w perspektywie wzmocni to pozycję sojuszu w relacjach ze Wschodem, ponieważ „poczucie odpowiedzialności w Europie będzie znacznie lepszym przeciwstawieniem się radzieckim wysiłkom podważania jedności niż opieka amerykańska”⁵⁹. W pamiętnikach okazuje wszakże więcej zainteresowania najbliższą przyszłością i w celu zdyscyplinowania europejskich partnerów niedwuznacznie sugeruje obranie przez USA taktyki podobnej do tej, jaką krytykował u sojuszników. Píše mianowicie, że Stany Zjednoczone mogą rozciągnąć skuteczną kontrolę nad odprężeniem w Europie dzięki rozwinięciu własnych inicjatyw wobec Wschodu, wówczas bowiem „Europejczycy będą się obawiali, że prześcignemy naszych sojuszników w wyścigu do Moskwy”⁶⁰.

VI

Dylematy związane z polityką odprężenia i zwiększoną rolą państw zachodnioeuropejskich rozpatrzył Kissinger może najbardziej szczegółowo na przykładzie Republiki Federalnej, jej miejsca w sojuszu atlantyckim i stosunków ze Związkiem Radzieckim. Na temat spraw niemieckich wypowiadał się zwłaszcza przed podjęciem przez RFN aktywnej

⁵⁷ *Memoiren 1968 - 1973*, op. cit., s. 1023.

⁵⁸ J.w., s. 105 i 145.

⁵⁹ *American Foreign Policy*, op. cit., s. 75.

⁶⁰ *Memoiren 1968 - 1973*, op. cit., s. 1023.

polityki wschodniej, koncentrując wówczas uwagę przede wszystkim na problemie zjednoczenia. Nie bez pewnej rezygnacji stwierdzał, że Niemcy — zarówno podzielone, jak i zjednoczone — zawsze będą przedstawiały trudny problem w stosunkach europejskich. Idealnym rozwiązaniem byłoby stworzenie takich warunków, w których Niemcy byłyby zdolne do obrony, ale nie na tyle silne, żeby podjąć samodzielną agresję przeciwko sąsiadom; by stanowiły jedność nie dającą powodu do frustracji rozładowywanych następnie w agresji, ale żeby równocześnie stopień ich centralizacji nie pozwalał na totalną mobilizację potencjału wojakowego. Kissinger przyznawał obiektywnie, że byłoby niezmiernie trudno zastosować tę ogólną formułę w praktyce, ale równocześnie przepowiadał, iż problem niemiecki będzie regularnie wpływał na europejskiej scenie dyplomatycznej.

Obawy i przewidywania Kissingera opierały się na ogólnej przesłance głoszącej tożsamość aspiracji narodowych na kontynencie europejskim z dążeniem do „niepodległości” i zjednoczenia w ramach jednego państwa. Odwołując się do tradycji europejskich twierdził, że:

„Historia Europy XIX wieku oraz antykolonialnych walk XX stulecia pokazuje, że rządy nie mogą ignorować pragnienia narodowej niepodległości. Czyżbyśmy mieli przyjąć, że pragnienie do samostanowienia i godności narodowej jest słabsze na kontynencie ich narodzin niż w Afryce i Azji?”⁶¹

Dla Kissingera nie ulegało wątpliwości, że nawet jeśli sprawa jedności została us্পiona w społeczeństwie niemieckim, to może ona w każdej chwili wybuchnąć i przybrać bardzo gwałtowną postać. W 1965 r. napisał z głębokim przekonaniem:

„Jest przeciwko wszelkiemu prawdopodobieństwu, żeby duży i dynamiczny kraj można było w nieskończoność utrzymać w podziale — w centrum kontynentu, który dał światu koncepcję nacjonalizmu”⁶².

Tezy Kissingera stawały się jednak znacznie mniej kategoryczne, kiedy podejmował rozważania nad rzeczywistymi perspektywami zjednoczenia Niemiec. Przyznawał wtedy, że mało realistyczne byłoby oczekiwanie w dającej się przewidzieć przyszłości zjednoczenia na warunkach zachodnich względnie radzieckich. Wymagałoby to totalnej konfrontacji militarnej, którą z kolei uważał za mało prawdopodobną. W rezultacie zainteresowanie Kissingera problemem zjednoczenia było w dużej mierze uwarunkowane względami taktycznymi, co — jak się wydaje — dobrze ilustrują następujące cytaty:

„Bez wątpienia podział Niemiec będzie prawdopodobnie utrzymany bez względu na politykę Zachodu. Żaden wspaniały plan nie może doprowadzić do zjednoczenia.

⁶¹ *The Necessity for Choice...*, s. 131.

⁶² *The Troubled Partnership*, op. cit., s. 214.

Problem jednakże polega nie tylko na tym, czy można osiągnąć zjednoczenie, lecz również — jaką postawę powinien zająć Zachód wobec tego 'faktu'".

„Podział Niemiec może być nie do uniknięcia, ale dla Zachodu wiele zależy od zademonstrowania, z czego to wynika. Nadmiar 'realizmu' przy akceptacji podziału Niemiec umożliwi Związkowi Radzieckiemu przerzucenie na nas odpowiedzialności za pokrzyżowanie zjednoczenia”.

„Jeśli Zachód rozumie swoje interesy, to musi bronić niemieckiego zjednoczenia, mimo doświadczenia dwóch wojen światowych i mimo zrozumiałej obawy przed odzysaniem niemieckiej agresywności. Zachód może być zmuszonym do pogodzenia się z podziałem Niemiec, ale nie może się na to zgadzać. Podział Niemiec może być nie do uniknięcia, ale zwartość Zachodu, przyszłość wspólnoty północnoatlantyckiej zależy od zdolności zademonstrowania, z czego to wynika. Każdy inny kurs przyniesie w końcu to, czego powinniśmy się najbardziej obawiać — wojownicze, niezadowolone mocarstwo w centrum kontynentu”⁶³.

Wynika z tego jasno, że Kissinger odwoływał się wprawdzie do europejskich wartości związanych z narodem i ostrzegał przed frustracjami narodu niemieckiego, ale z drugiej strony sugerował politykę rozbudzającą niemieckie nadzieje, co do których wiedział, iż nie mogą być zaspokojone w realnie istniejących warunkach międzynarodowych. Nie ukrywał przy tym motywów kryjących się za tego rodzaju stanowiskiem. Deklarując werbalnie poparcie dla zjednoczenia, Zachód mógłby przerzucić odpowiedzialność za podział Niemiec na Związek Radziecki, a jednocześnie na trwałe zainteresować RFN współpracą w ramach sojuszu atlantyckiego. Kissinger poszedł nawet dalej, bo proponował opracowanie wspólnie z Republiką Federalną konkretnego projektu zjednoczenia, który byłby wiążący dla państw członkowskich sojuszu atlantyckiego. Kryły się za tym dość przejrzyste cele, wykraczające poza zwykłe zachęcenie RFN do pokładania nadziei w sojuszu atlantyckim. Stany Zjednoczone nie utraciłyby w ten sposób swobody w stosunkach ze Wschodem, natomiast Republika Federalna byłaby poważnie skrzepowana w próbach podjęcia szerzej zakrojonego manewru w relacjach ze Związkiem Radzieckim.

Wraz z zarysowywaniem się perspektyw odprężenia, Kissinger zdradzał wyraźne zaniepokojenie możliwością przejścia Republiki Federalnej na kurs polityczny, który określał jako neutralistyczny i tradycyjnie nacjonalistyczny. W 1960 r. napisał ostrzegawczo: „Jeśli Republika Federalna przekona się, że nie może osiągnąć reunifikacji przez więzy z Zachodem, może ona spróbować separatystycznej transakcji ze Wschodem”⁶⁴. To zaś — przewidywał — pociągnęłoby za sobą reakcję łańcuskową obejmującą m. in.: osłabienie integracji zachodnioeuropejskiej, rozluźnienie sojuszu atlantyckiego, rozszerzenie pola manewru Związku Ra-

⁶³ *The Necessity for Choice...*, ss: 130, 131, 139.

⁶⁴ J.w., s. 132.

dzieckiego oraz tendencję państw zachodnich do porozumienia z ZSRR z obawy przed rosnącą w siłę i znaczenie Republiką Federalną. Procesy te mogłyby zostać pobudzone już na wstępnym etapie dyskusji w RFN nad alternatywami politycznymi i w momencie pojawienia się wewnętrznych podziałów w społeczeństwie zachodnioniemieckim. W 1965 r. Kissinger zauważył:

„Tak zwana polityka Rapallo — zmiana frontu ku wschodowi — jest skrajnie nieprawdopodobna, ale konsekwencje dla Zachodu byłyby wystarczająco poważne, gdyby Niemcy myślały, że ich narodowe aspiracje są hamowane przez sojusz. Związek Radziecki byłby wtedy w stanie używać równolegle narodowych apeli wobec Niemiec i apelu opartego na obawie przed Niemcami wobec państw zachodnich”⁶⁵.

W rozważaniach Kissingera na temat polityki bońskiej zwracało uwagę dążenie do wykazania, iż samodzielne inicjatywy RFN nie mają wielkich szans na osiągnięcie założonych celów. I tak też udowadniał, że bezpośrednio porozumienie z ZSRR nie przyniesie zjednoczenia, ponieważ obóz socjalistyczny nie zrezygnuje z NRD. Kwestionował także ideę rozwijania kontaktów między obu państwami niemieckimi, z myślą o „poprawieniu warunków” w NRD ze względów „humanitarnych”; może to tylko — uprzedzał — wzmocnić ustrój socjalistyczny NRD i zwiększyć jej oddziaływanie na RFN. Nie czynił również wielkich nadziei na wypadek uznania granicy na Odrze i Nysie, choć jasno stawiał, że nie można pogodzić rewizjonizmu z pragnieniem zjednoczenia. W 1960 r. wyrażał się wprawdzie krytycznie o „mądrości i w istocie moralności” decyzji poczdamskich, ale już wówczas głosił bez żadnych niedomówień:

„Republika Federalna musi zdać sobie sprawę, że zjednoczenie jest niemożliwe bez akceptacji linii Odry-Nysy. Trzeba dać Polsce do zrozumienia, że zjednoczenie nie będzie wstępem do zażądania rewizji obecnej linii demarkacyjnej. Minimalną ceną do zapłacenia przez Republikę Federalną jest uznanie linii Odry-Nysy za ostateczną”⁶⁶.

W 1965 r. Kissinger wyłożył własny szkic planu zjednoczenia Niemiec, wyraźnie zresztą nawiązujący do wcześniejszych sugestii rządu amerykańskiego. Podkreślił w nim, że każdy projekt tego typu musi uwzględnić trzy podstawowe elementy:

„1) niemieckie pragnienie samostanowienia, 2) zainteresowanie Europy wschodniej bezpieczeństwem, 3) zainteresowanie radzieckie, aby zjednoczone Niemcy nie naruszyły bezpieczeństwa i nie wstrząsnęły pozycją międzynarodową [ZSRR]”.

⁶⁵ *The Troubled Partnership*, op. cit., s. 209.

⁶⁶ *The Necessity for Choice*..., s. 147.



Proces zjednoczenia mógłby objąć — według Kissingera — następujące fazy: „wolne wybory” w NRD i jednoczesne zaakceptowanie państwowości NRD; przez 15 lat NRD miałyby status podobny do Austrii; plebiscyt w NRD i RFN decydujący o zjednoczeniu lub konfederacji oraz formalne uznanie granicy na Odrze i Nysie⁶⁷. Zaznaczyć wszakże trzeba, że sam Kissinger powątpiewał w szanse realizacji swego planu i rozwiązania kwestii zjednoczenia za sprawą jakiejś nowej formuły dyplomatycznej i jednorazowych rokowań między zainteresowanymi stronami. Zjednoczenie Niemiec nie było zresztą dla niego sprawą najważniejszą i roztrząsał je głównie pod kątem stosunków w sojuszu atlantyckim. Podobny punkt widzenia występuje także w jego ocenach polityki wschodniej zachodnioniemieckiego rządu socjaldemokratyczno-liberalnego.

Z pamiętników Kissingera przebija w widoczny sposób nieufność do posunięć Bonn pod rządami *SPD* i *FDP*. Z trudem hamuje swoją niechęć, zwłaszcza wobec socjaldemokratów; jego uwagi o Brandcie, Wehnerze, Schmidcie i Bahrze są albo krytyczne, albo też bardzo chłodne. O Brandcie pisze z ironią, iż zbyt pośpiesznie prowadził politykę wschodnią i był tak „entuzjastyczny i konsekwentnie dążący do celu”, że osłabiał pozycję Republiki Federalnej w rokowaniach z państwami wschodnioeuropejskimi. Bahrowi niedwuznacznie zarzuca nadmierną gorliwość w rozmowach z politykami radzieckimi, a w dodatku brak szczerości w konsultacjach z Amerykanami i niepełne informowanie o przebiegu rokowań między RFN a Związkiem Radzieckim. Jakby mimochodem, ale w pełni świadom efektu, Kissinger wspomina, że o niektórych szczegółach rokowań — pominiętych przez Bahra — dowiadywał się dzięki uprzejmości Anatola Dobrynina.

Stanowisko Kissingera wobec układów tzw. wschodnich Republiki Federalnej nacechowane jest swoistą dwoistością: ogólnie stwierdza, iż w szerszej i dłuższej perspektywie polityka bońska była słuszną, ale równocześnie akcentuje rezerwę amerykańską wobec szczegółowych ustaleń wynegocjowanych przez Republikę Federalną. Popierana przez niego taktyka rządu amerykańskiego polegała na pozostawieniu RFN pewnej swobody w rokowaniach, tak aby za ich wyniki nie można było obciążyć Stanów Zjednoczonych. Kissinger pisze w pamiętnikach:

„W żadnym wypadku nie chcieliśmy ponosić odpowiedzialności za stanowisko niemieckie w rokowaniach, które doprowadziło w Republice Federalnej do ostrych sporów wewnętrznych. Zarekomendowałem Nixonowi 'poparcie Brandta tylko całkiem ogólnie przy poprawie stosunków między Republiką Federalną Niemiec a Wschodem, bez wyrażania aprobaty dla poszczególnych kroków' ”⁶⁸.

⁶⁷ *The Troubled Partnership*, op. cit., ss. 218 - 220.

⁶⁸ *Memoiren 1968 - 1973*, op. cit., s. 566.

Zgodnie z wcześniej głoszonymi poglądami Kissinger podkreśla, że Stany Zjednoczone były gotowe odczekać z regulacją spraw niemieckich do bardziej sprzyjającej sytuacji międzynarodowej, a więc RFN samodzielnie powzięła decyzje praktycznie akceptujące podział Niemiec. Spotkanie między Brandtem i Stopphem komentuje następująco:

„Dotychczas klasyczny pogląd Zachodu, że każda ostateczna regulacja problemów europejskich przewiduje reunifikację, przeszedł tym samym do historii i został odłożony do akt”. Podpisując układ z ZSRR — pisze — „Republika Federalna przekroczyła swój Rubikon; uznała podział Niemiec i przypieczętowała *status quo* w Europie centralnej”.

Kissinger idzie nawet dalej i sugeruje, iż polityka bońska stanowiła pasmo jednostronnych ustępstw; Republika Federalna „uznała podział Niemiec i nie otrzymała nic w zamian, poza poprawą politycznej atmosfery”⁶⁹. Dla kontrastu — sukcesem był układ berliński, ale został on wynegocjowany przez mocarstwa zachodnie, głównie za sprawą dyplomacji amerykańskiej zręcznie posługującej się — wbrew Brandtowi — zasadą łączenia różnych fragmentów rokowań ze Wschodem.

Oceny te mają całkiem przejrzysty wydźwięk i wiążą się u Kissingera z obawami o przyszłą politykę Republiki Federalnej w ramach sojuszu atlantyckiego. Kissinger uważa, że RFN mogła jeszcze pogodzić uznanie granicy na Odrze-Nysie i przystanie na państwowość NRD z polityką zachodnią, ale nie wyklucza iż został zapoczątkowany nowy proces posiadający własną dynamikę i trudny do kontrolowania przez USA.

„Miałem wrażenie — pisał — że nowa polityka Brandta, którą wielu widziało jako postępową politykę szukania odprężenia, w rękach nierozważnych ludzi może się stać nową formą klasycznego nacjonalizmu niemieckiego. Od Bismarcka do Rapallo istotą nacjonalistycznej polityki Niemiec było manewrowanie między Wschodem a Zachodem”⁷⁰.

Zwłaszcza pojawienie się nastrojów rozczarowania może poderwać w RFN wiarę w sojusz atlantycki, podzielić społeczeństwo zachodnioeuropejskie i w konsekwencji wzbudzić również u sojuszników nieufność do polityki bońskiej. W kontekście tych właśnie przewidywań, Kissinger odnotowuje w przypisie: „Podobny kierunek rozwoju zdaje się rozszerzać w czasie, gdy była pisana ta książka”⁷¹.

*

W poglądach Kissingera na współczesne stosunki międzynarodowe może najbardziej uderza mnogość pesymistycznych akcentów w ocenie

⁶⁹ J.w., ss. 568, 569, 876.

⁷⁰ J.w., s. 441.

⁷¹ J.w., s. 565.

położenia państw zachodnich w konfrontacji z procesami, które określa jako rewolucyjne. Kissinger przekonany jest o daleko idącym zróżnicowaniu interesów i stanowisk między członkami sojuszu atlantyckiego i najwyraźniej nie przypuszcza, aby mogło to ulec szybkiej zmianie. Raczej przeciwnie — sądzi, że proces rozluźniania powiązań ma tendencję postępującą w warunkach odprężenia i może zagrozić poważnymi napięciami. Obawy te dostrzec można w jego analizie sprzeczności w sojuszu na tle doktryny militarnej, założeń polityki odprężenia, w szczególności zaś — w rozważaniach o bońskiej polityce wschodniej. Kissinger uznaje wprawdzie, że Stany Zjednoczone winny dostosowywać swoją politykę do układu sił w sojuszu atlantyckim, ale z drugiej strony nie kryje — zwłaszcza w ostatnich latach — swego rozczarowania i irytacji spowodowanych postawą państw zachodnioeuropejskich.

Kissinger akcentuje wewnętrzną słabość Zachodu, polegającą m. in. na braku woli działania i niemożności przedstawienia ideologii adekwatnej do okresu zdominowanego przez trendy rewolucyjne. W 1957 r. napisał, że szybkie rozszerzanie się ideologii komunistycznej miało wiele przyczyn, ale — jego zdaniem — do najważniejszych należał „kryzys duchowy” w państwach zachodnich. W 1960 r. stwierdzał równie jasno, że Zachód nie dysponuje odpowiednią filozofią i wizją programu zdolnego nadać kierunek pełnemu zaburzeń światu. Odnosiło się to w szczególności do nowo powstałych państw przechodzących przez okres przyspieszonej industrializacji i gwałtownych zmian społecznych. Kissinger uważał za naiwną i zawodną politykę przenoszenia wzorów zachodnich ustrojów do krajów rozwijających się, podobnie jak i za złudne nadzieje, że rozwój ekonomiczny tych krajów niejako automatycznie odsunie je od ideologii radykalnych. Wskazuje, że wbrew tego rodzaju oczekiwaniom procesy modernizacyjne stały się źródłem ostrych frustracji, często kanalizowanych w agresji wobec państw zachodnich, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych.

W przypadku Stanów Zjednoczonych, twierdzi Kissinger, okazało się szczególnie bolesne i trudne — w aspekcie wewnętrznym i zewnętrznym — pogodzenie dotychczasowych doświadczeń historycznych z realiami współczesnego świata. Przede wszystkim Stany Zjednoczone muszą się pogodzić ze spadkiem swych wpływów w świecie, z faktem, że ich możliwości i zasoby nie pozwalają na samodzielne kształtowanie systemu międzynarodowego. USA utraciły swą wyjątkową pozycję i w pewnym sensie ich polityka musi upodobnić się do innych państw, które już od dawna doświadczały zależności gospodarczej od rynków zewnętrznych i musiały się liczyć z bezpośrednim zagrożeniem militarnym. W dodatku Stany Zjednoczone zostały wystawione na konfrontację z mocarstwem o zupełnie innym systemie wartości. Kissinger mocno podkreśla, że USA

nie były przygotowane do tej konfrontacji ani psychicznie, ani militar-
nie, ani też dyplomatycznie; w polityce zagranicznej muszą więc odejść
od wcześniejszych tradycji, nauczyć się postępowania cierpliwego, sub-
telnego i wytrwałego.

W rezultacie — zdaniem Kissingera — przed polityką zagraniczną
Stanów Zjednoczonych stoją generalnie dwa zadania. Pierwsze polega
na wypracowaniu takiej koncepcji międzynarodowej roli USA, która
byłaby popierana przez amerykańską opinię publiczną; zagwarantowało-
by to ciągłość i zwartość amerykańskiej działalności na arenie między-
narodowej. Drugie sprowadza się do przystosowania polityki USA do
ich relatywnie ograniczonych możliwości wpływania na światowy układ
stosunków.

„Polityczna multipolarność — twierdzi Kissinger — uniemożliwia narzucanie
planów amerykańskich. Naszym największym wyzwaniem będzie wydobyć kre-
atywności świata pluralistycznego i oparcie porządku na politycznej multipolar-
ności, nawet jeśli obydwa supermocarstwa zachowają przeważającą siłę mili-
tarną”⁷².

⁷² *American Foreign Policy*, op. cit., s. 58.